

## **polskie oczekiwania na spełnienie traktatowych roszczeń przez Moskwę**

# **Stosunki gospodarczo-polityczne ze Związkiem**

## **Sowieckim po traktacie Ryskim w dwudziestoleciu międzywojennym**

**dr Ryszard Ślązak  
Wojciech Janicki**

W poprzedniej części zaprezentowaliśmy polsko – sowieckie stosunki polityczne od początku po rewolcie październikowej w 1917 roku do momentu konferencji w Genui i Rapollo w roku 1922, a niżej prezentujemy późniejsze stosunki z okresu lat dwudziestych i początku lat trzydziestych, częściowo niemal do napaści Związku Sowieckiego w zмовie z Niemcami na Polskę w dniu 17 września 1939 roku, a uprzednio Niemiec w dniu 1 września 1939 roku.

### **1. Powstanie Związku**

**Socjalistycznych Republik Sowieckich i**

W połowie roku 1923 rząd polski został powiadomiony przez ludowego komisarza spraw zagranicznych Cziczera o powołaniu na moskiewskim Wszechzwiązkowym Zjeździe Rad nowego bytu państwowego pod nazwą „Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich”. Rząd polski zwlekał jednak z jego notyfikacją uzależniając ją od wykonania przez Moskwę wszystkich klauzul Traktatu Ryskiego.

Ich realizację strona sowiecka opóźniała na wszystkie możliwe sposoby powołując się między innymi na dekret Lenina z 18 marca 1921 roku, który nakazywał konfiskatę na rzecz państwa całego mienia polskiego znajdującego się na jego terytorium. Dotyczyło to wszelkich, w tym prywatnych, zasobów finansowych a również gospodarstw rolnych, zakładów przemysłowych, słowem całego polskiego stanu materialnego posiadania w Rosji i innych republikach związkowych. Walory te przekazywano różnym instytucjom sowieckim zwykle na drodze bieżących decyzji politycznych bądź administracyjnych.<sup>i</sup> *Zagrabionego mienia*

*nigdy Polakom przymusowo pozostałym w sowieckim państwie nie zwrócono, ani w żadnej formie nie zrekompensowano.*

Pełna lista polskich roszczeń, a w istocie strat, była nie bagatelna, a w znacznej części trudna do oszacowania. Obejmowała także należności z tytułu nadużyć dokonanych jeszcze przez mocodawców przedrewolucyjnego carskiego reżimu oraz udziału Polaków, często wymuszonego, w rozbudowie rosyjskiego imperium. W zobowiązaniach zapisanych w traktacie wyceniono je, jako *wkład Polaków w rozbudowę imperium carskiego, na sumę 30 mln rubli w złocie, płatną gotówką lub równowartością w złotym kruszcu.* Kolejną pozycję w rosyjskich długach zajmował tabor kolejowy, mianowicie: 300 parowozów, 7 000 osobowych i towarowych wagonów kolejowych, 48 walców parowych oraz 4 kołowroty o łącznej wartości obliczonej na 29 mln rubli w złocie. Ponadto Polska domagała się rekompensaty za utracone 732 zakłady przemysłowe, 30 samochodów, 21 statków parowych i za zrabowane mienie prywatne obejmujące walory rzeczowo-majątkowe szacowane na 75 mln rubli w złocie oraz zwrotu 326 koni rasowych ze stadniny w Janowie.

Szczególną listę polskich strat obejmowały dobra kultury. Znajdowały się na niej archiwa, dzieła sztuki oraz księgozbiory z zasobów prywatnych, kościelnych, państwowych i muzealnych. *W liczbach oszacowano te roszczenia przykładowo: na 7 225 dzwonów, 42 arrasy, ok. 400 tys. książek, 16 700 rękopisów, ok. 100 tys. rycin i rysunków, bliżej nieokreśloną ilość cennych obrazów, w tym dzieła wielkich mistrzów, np. Rembrandta, Durera, Rafaela i innych, wśród nich wielu polskich wybitnych grafików i malarzy.* Dotyczyło to także wielu zabytkowych rzeźb, kolekcji broni i numizmatów oraz dokumentów z Archiwum Koronnego, Archiwów Rzeczypospolitej, Kancelarii Królestwa Polskiego, Uniwersytetów Warszawskiego i Wileńskiego, zasobów Biblioteki Załuskich. Do dziś wiele z tych zrabowanych Polsce a nie zwróconych, skarbów kultury i sztuki uświetnia wystawy w moskiewskich, petersburskich i innych rosyjskich muzeach.

Ponadto traktatowe zapisy po stronie polskiej obejmowały roszczenia ok. 600 tys. osób posiadających gotówkowe wkłady w rosyjskich (carskich) kasach oszczędnościowych wynoszące ok. 140 mln rubli w złocie. Lokaty Polaków z byłego

zaboru rosyjskiego w bankach polskich i rosyjskich opiewały na łączną sumę 155 770 900 rubli w złocie, 15 658 200 rubli w złocie w walorach polskich oraz 71 501 974 rubli w złocie w papierach wartościowych. *Podsumowanie tych wkładów daje sumę 3 820 933 076 rubli w złocie.* Zwrot utraconych w wyniku rewolucji i wojny pieniędzy mógł być wielką szansą poprawy bytu ludności w Polsce zniszczonej i wygłodzonej latami ciężkich walk toczonych od 1914 do 1920 roku na jej ojczystym terytorium. Odmowę uznania tych roszczeń bolszewicki robotniczo-chłopski rząd tłumaczył na różne pokrętne i oszukańcze sposoby. Jednym z argumentów używanych przez władze państwa budującego ustrój społecznej sprawiedliwości były własne trudności gospodarcze zawinione jakoby przez wrogą działalność rodzimej ,rosyjskiej i polskiej oraz zagranicznej burżuazji. Jednocześnie i w tym samym okresie sowiecka Rosja założyła własny bank w Londynie, który bezpośrednio i za pośrednictwem banków angielskich sprzedawał na wolnym burżuazyjnym rynku ogromne ilości złota w monetach i kosztownościach. Walory te pozyskiwano między innymi poprzez różne formy rekwizycji dokonywanych wobec więźniów

politycznych, rosyjskich i innych grup narodowościowych, w tym polskiej grupy narodowościowej, jako „wrogów ludu” skażonych obcym pochodzeniem klasowym, wrogich rewolucji niosącej wyzwolenie społeczne uciskanym przez burżujów i feudałów szerokim masom upośledzonej ludności miast i wsi!

Wspomniana wyżej odmowa rządu polskiego notyfikacji świeżo powstałego ZSRS pogłębiła jeszcze istniejący kryzys we wzajemnych stosunkach obu sąsiadów. Mimo to nagle, na jesieni 1923 roku, sowieckie MSZ wystąpiło z zaskakującą inicjatywą natychmiastowego zawarcia porozumienia regulującego najważniejsze kwestie sporne między obydwojma państwami wynikające z postanowień Traktatu Ryskiego. W Polsce szybko jednak zorientowano się, o co naprawdę w tych propozycjach chodzi. Otóż w wymienionym czasie wybuchło w Niemczech przeżywających powojenny kryzys społeczny i gospodarczy rewolucyjne wrzenie. Niemiecka Partia Komunistyczna (KPD) uznała je za stosowną okazję dla dokonania zbrojnego przewrotu w kraju apelując o solidarne wsparcie do Kominternu i bratniego Związku Sowieckiego. W tej sytuacji Lenin chciał od Polski uzyskać prawo do

nieograniczonego tranzytu towarów do Niemiec oferując w zamian spłatę pierwszej raty 10 mln rubli z traktatowych zobowiązań jednego punktu dotyczącego odszkodowania za nie zwracane mienie majątkowe wycenione i przyjęte w traktacie na kwotę 30 mln rubli w złocie. Polska nie dała się nabrać na te fałszywe obietnice, a rząd Republiki Weimarskiej, po stłumieniu rozruchów w Hamburgu, szybko opanował sytuację w całych Niemczech, kładąc kres nadziejom komunistycznych wywrotowców. Dla zachowania pozorów kontynuowano jednak rozmowy na temat zawarcia układu handlowego, na czym rzeczywiście Polsce zależało. Te starania nie przyniosły jednak spodziewanych rezultatów. Ze strony sowieckiej zabrakło dobrej woli. Wznowiono żądania rezygnacji ze wszystkich roszczeń rzeczowych i finansowych zawartych w traktacie. Nadto szczególną barierę na drodze do normalnej wymiany handlowej stanowiły różnice ustrojowe. W sowieckiej Rosji nie tylko obowiązywała zasada niewymienialności rodzimej waluty, którą objęto tak carskie, jak i bolszewickie ruble, a nawet pieniądź zniesiono całkowicie, potem po śmierci Lenina zaczęto go przywracać początkowo w prymitywnej

formie. Posunięto się nawet do zniesienia w ogóle operacji monetarnych, czyli praktycznej likwidacji pieniądza w stosunkach ekonomiczno-finansowych także z zagranicą. W Polsce natomiast obowiązywały prawa gospodarki wolnorynkowej opartej na wolnej konkurencji i wymienialnej narodowej walucie złotym polskim. Owe różnice niezmiernie utrudniały np. wycenę sowieckich towarów, które chciały importować polskie sfery gospodarcze. W tych warunkach trzeba było szukać jakichś ekwilibrystycznych form wymiany handlowej i rozliczeń wzajemnych płatności., w tym rozliczeń kompensacyjnych i clearingowych. Te metody rozrachunkowe powszechnie stosowane w całym ówczesnym świecie, z racji swojego zagranicznego, kapitalistycznego pochodzenia nie były w ZSRS uznawane. Strona polska, chcąc jednak współpracę gospodarczą ze wschodnim sąsiadem utrzymać i rozwijać, specjalizowała się w wynajdywaniu różnych, iście cudownych, sposobów realizacji tego celu. I to z powodzeniem.

## **2. Rządy Władysława Grabskiego i stabilizacja wewnętrzna Polski**

Wiele z opisanych wyżej wydarzeń utrudniało normalny przebieg kontaktów polsko-sowieckich. Po obu jednak stronach zawartego niedawno pokoju, coraz lepiej rozumiano, że ich celem musi być stabilizacja wewnętrzna i współpraca międzynarodowa będące warunkiem uczestnictwa w życiu cywilizowanego świata i przyjętej w nim powszechnej wymiany dóbr kulturowych i materialnych.

Gruntowne porządkowanie wewnętrznych spraw Polski przyniosły rządu Władysława Grabskiego. Nowy premier i minister skarbu przeprowadził, zakończoną sukcesem, reformę pieniężną wprowadzając do obiegu złotego, jako nową walutę narodową, co położyło kres szalejącej wcześniej inflacji otwierając proces uzdrowienia polskiej gospodarki. Za rządów Grabskiego podjęto zdecydowane działania powstrzymujące dezorganizację życia na kresach wschodnich. Jeszcze w 1924 roku, odnotowano, głównie w województwach poleskim i wołyńskim, 189 napadów rabunkowych i 28 aktów sabotażu. W efekcie zmieniono w pasie przygranicznym wszystkich wojewodów, a z inicjatywy ministra spraw wojskowych generała Władysława Sikorskiego ochronę granicy wschodniej powierzono nowej formacji wojskowej - Korpusowi Ochrony

Pogranicza (KOP). Dzięki tym decyzjom w krótkim czasie położono kres panującej na pograniczu anarchii i działalności band sowieckich. Wszystkie te zmiany wzmacniały obiektywnie Polskę i polepszały jej wizerunek na arenie międzynarodowej. Grabski postanowił tę koniunkturę wykorzystać również dla uregulowania stosunków gospodarczych z Moskwą.

Polski polityk liczył, że otwarcie możliwości eksportowych na wschód złagodzi napięcia na rynku wewnętrznym i pobudzi koniunkturę produkcyjno-handlową gospodarki polskiej. *Dlatego też Polska, w grudniu 1923 roku, jako jedna z pierwszych w Europie, uznała prawnie Związek Sowiecki.* Kolejnym zaś aktem dobrej woli ocieplającym atmosferę w kontaktach Polski ze wschodnim sąsiadem stały się kondolencje przekazane przez Grabskiego Radzie Komisarzy Ludowych w związku ze śmiercią Lenina 21 stycznia 1924 roku. Nowy poseł polski w Moskwie Darowski, który objął to stanowisko w lutym 1924 roku, złożył deklarację woli strony polskiej nawiązania jak najlepszych relacji polityczno-gospodarczych z nowym ideologicznie i z nowym system gospodarczym ZSRS.

Sprawa zawarcia układu handlowego nadal rozbijała się o problem odszkodowań. *Polska potrzebowała ich dla odbudowy własnej gospodarki, sowieci z tych samych powodów wstrzymywali się różnymi wybiegami ich wypłacenia, głównie wypłacenia odszkodowania za zrabowane mienie i środki finansowe ludności polskiej, która żyła na skutek wojny światowej i wojny 1920 roku w tych powojennych latach w skrajnym ubóstwie.* Stosowali różnorodne wybiegi np. w styczniu 1924 roku sowieci traktowali relacje rubla rosyjskiego /leninowskiego/ do waluty polskiej z okresu zawierania traktatu ryskiego /wówczas jeszcze jako marki polskiej/ i utrzymywali, że całe zobowiązanie stanowi wartość zaledwie około 2 000 dolarów (sic!) . Po tych cynicznych wypowiedziach, strona polska tym bardziej zdecydowanie domagała się uregulowania zobowiązań z tytułu należności służbowych urzędników cywilnych, wojskowych i kolejowych oraz z tytułu wartości rzeczowych szacowanych na kwotę 5 mln rubli w zlocie, /tyle wynosiły załęgłości wynagrodzeniowe i inne tytuły tych służb od Rosji/, co było przewidziane art. XVIII traktatu ryskiego. Strona sowiecka uchylała się od jakichkolwiek rozliczeń, dążąc do rewizji

zobowiązań finansowych z postanowień traktatowych . *Tych zobowiązań do napaści na Polskę we wrześniu 1939 roku nie uregulowała.* Po okupacji ziem polskich najeźdźcy wywłaszczyli na zajętych terenach ludność polską ze wszystkiego co posiadała, większość kierując na trudne do przeżycia głodowe i niewolnicze zestanie w odległych krainach ZSRS.

Ponadto Moskwa konsekwentnie sprzeciwiała się łączeniu umowy handlowej z proponowanym przez Polskę podpisaniem zbiorowego aktu dotyczącego wzajemnych gwarancji politycznych. Darowskiemu udało się jednak załatwić podpisanie konwencji kolejowej dotyczącej bezpośredniej komunikacji osobowej i towarowej. Sfinalizowano także prace nad ostatecznym wytyczeniem granicy państw w terenie oraz ratyfikowano konwencję pocztowo-telegraficzną. Rzeczywistym sukcesem inicjatywy polskiej było podpisanie 18 lipca umowy konsularnej regulującej m.in. problem przesyłek kurierskich. Rokowania przyniosły też pomyślne załatwienie spraw związanych z uzyskiwaniem przez Polaków obywatelstwa polskiego na niewymienionych we wcześniejszych

umowach obszarach ZSRS, co z kolei pozwoliło na zakończenie licznej repatriacji ludności polskiej z tego państwa. *Strona sowiecka wnioskowała, aby w pierwszej kolejności do Polski wracała mniejszość żydowska z założenia sowieckiego jako przyszły materiał rewolucyjny.* Z ponad 2 mln Polaków pozostałych po traktacie ryskim po stronie sowieckiej, do upragnionej wolnej Ojczyzny powróciło tylko ok. 250 000 osób i niewielka liczba w trybie już indywidualnym. Reszcie przyszło żyć na „niehumanitarnej ziemi” w straszliwych warunkach do końca swoich tragicznych dni z której to liczby nie wiadomo ile przeżyło do roku 1939 i jak przetrwali czasy wielkiego głodu w sowieckim raju sprawiedliwości społecznej. We współczesnej Polsce, jakby z zapomnienia, ciągle za mało się mówi o nich i ich tragicznym losie.

We wzajemnych negocjacjach zbliżono stanowiska w sprawie reewakuacji i rewindykacji. Mimo wielu kontrowersji, rozmowy nadal trwały. Omijając nadal drażliwą kwestię normalnego układu handlowego i propozycje dotyczące paktu o nieagresji, zawarto doraźne umowy handlowe. Pojawiły się nowe zamówienia dotyczące

wymiany towarowej, a ZSRS po raz pierwszy wziął udział w Targach Lwowskich. W maju 1925 roku utworzono w Polsce Towarzystwo Handlu z Rosją "Polros", które w porozumieniu z Komisariatem Handlu Zagranicznego ZSRS powołało Polsko-Sowiecką Spółkę Akcyjną "Sowpoltorg" zajmującą się eksportem i importem.

Sowieci przyznali tej spółce na własność budynki i magazyny dla prowadzenia tej wspólnej działalności, za które Polska zapłaciła, oraz około 10 tysięcy hektarów terenu wykupionego przez stronę polską, na którym rozpoczęto prowadzenie działalności gospodarczo-handlowej. Strona sowiecka nie wpłaciła do tej spółki żadnych środków, choć umowa

przewidywała założenie kapitału akcyjnego, z wkładem 50 % od każdej ze stron. W rezultacie całą sumę wpłaciła j strona polska do późniejszego rozliczenia. Spółka ta działała skutecznie i rozwojowo w latach dwudziestych, ale po wzmocnieniu reżimu stalinowskiego i „wielkim głodzie” na Ukrainie, straciła rozmach. Polska udzieliła wysokiej

Roszczenia Polski od Rosji sowieckiej obejmowały ogółem w ujęciu wartościowym 1.815 mln rubli carskich w złocie, a roszczenia francuskie od całego byłego imperium carskiego wynosiły ponad 2,200 mln rubli carskich w złocie.

bezzwrotnej pomocy humanitarnej, ludności dotkniętej groźbą śmierci głodowej. Było wśród niej duża liczebnie ludność Polska. Wymieniona spółka działała na sowieckich zasadach państwowego monopolu handlowego i polityki koncesyjnej. W styczniu 1926 roku powołano też Polsko-Sowiecką Izbę Handlową,

która godzić miała odmienne zasady prawa handlowego w obu krajach. Podpisano też szereg umów i konwencji dotyczących wzajemnych relacji gospodarczych. Ustalone wówczas ramy organizacyjne wymiany towarowej okazały się stabilne i przetrwały przez następne lata dwudzieste. Za odprężeniem w dziedzinie ekonomicznej poszło

nawiązanie współpracy kulturalnej i naukowej.

Słabo postępował też proces zwrotu dóbr kulturalnych. Wróciło do Polski wyposażenie Zamku Królewskiego w Warszawie, Pałacu Na Wodzie w Łazienkach, "Bitwa pod Grunwaldem" Matejki i kilka innych obiektów artystycznych, bibliofilskich i archiwalnych. Nigdy jednak nie zwrócono wszystkich przewidzianych traktatem zbiorów, m.in. "Metryki Litewskiej"(archiwów i dokumentów), archiwów z guberni wileńskiej i grodzieńskiej, nie wydano archiwów kredytowych, kas oszczędnościowych i finansowych, archiwum Banku Ziemskiego, kijowskiego "Archiwum Centralnego", archiwum i zasobów Liceum Krzemienieckiego, na bazie których powstał uniwersytet im. Lenina w Kijowie, dużej części arrasów, zbioru numizmatów w liczbie około 70 tys. sztuk, 19 tys. rękopisów, 300 fabryk, nie zapłacono trzeciej raty za transport /około 25 mln złotych po reformie walutowej./, za tabor do zwrotu w naturze. *Ponadto nie zapłacono 30 mln rubli w zlocie za wkład zniewolonego Narodu Polskiego w budowę imperium carskiego, i nie zwrócono żadnej kwoty zrabowanych narodowi środków finansowych* w różnorodnej formie

zgłoszonych roszczeniowo i przyjętych zobowiązaniem traktatowym do uregulowania Polsce w łącznej kwocie 387 mln carskich rubli w zlocie. Roszczenia Polski od Rosji sowieckiej obejmowały ogółem w ujęciu wartościowym 1.815 mln rubli carskich w zlocie, a roszczenia francuskie od całego byłego imperium carskiego wynosiły ponad 2,200 mln rubli carskich w zlocie. Część tych roszczeń która lokalizacyjnie dotyczyła terenów odzyskanych przez Polskę i które weszły w skład terytorialny państwa polskiego, została przez Polskę uznana i te roszczenia zamieniono na kapitał akcyjny i udziałowy reaktywowanych firm francuskich w Polsce, lub też uznano za akcjonariuszy czy udziałowców w powstających firmach polskich. Do pozycji niezwróconych dochodzi dziś jeszcze zabór po II wojnie światowej różnorodnego mienia materialnego i kulturalnego, w tym bogatych zbiorów archiwalnych oraz prywatnego mienia archiwalnego.

### **3.Konferencja w Locarno, "pakt reński" i traktat berliński**

Kolejne ekipy rządowe w Polsce zabiegały o taką normalizację stosunków z Moskwą, która by w wyrazisty sposób

zagwarantowała trwałe bezpieczeństwo wschodniej granicy kraju. Było to zadanie szczególnie ważne wobec napiętych stosunków z innymi sąsiadami Rzeczypospolitej. Niemcy, pod rządami Stratesmanna, prowadziły dotkliwą, szczególnie dla naszego eksportu węgla, wojnę celną. Berlin nieustannie kwestionował polski mandat Ligi Narodów w Gdańsku domagając się jego powrotu do Rzeszy. Wysuwano też kolejne żądania pod adresem tzw. "korytarza Pomorskiego", który zapewniałby swobodę komunikacji do Prus Wschodnich oddzielonych od Niemiec fragmentem Pomorza przyznanym Polsce w Wersalu. Niezmiennie napięte stosunki panowały pomiędzy Warszawą i Pragą. *Ciągle źródłem wzajemnych konfliktów była sprawa Zaolzia, a tradycyjne rusofilstwo Czechów powodowało, że w sporach polsko-sowieckich trzymali oni stronę Moskwy. Litwa, odmawiając nawiązania stosunków dyplomatycznych z Polską, stale podnosiła sprawę roszczeń terytorialnych zwrotu Wilna i przesiedlenia ludności polskiej domagając się jego rewindykacji traktatowych i międzynarodowych.*

W początkach roku 1925 nastąpił znaczący zwrot w polityce europejskiej.

Cztery państwa: Wielka Brytania, Francja, Włochy i Niemcy, planując zwołanie konferencji w Locarno wyraźnie sięgnęły po arbitralne przewodnictwo w sprawach międzynarodowych. Wobec groźby dyktatu wielkich mocarstw zachodnich, który poprzez zbliżenie z Niemcami zapowiadać mógł rewizję Układu Wersalskiego, ZSRS i Polska ponownie wznowiły wymianę zdań na temat ewentualnego zawarcia paktu o nieagresji. Sprawa po staremu rozbijała się o dylemat *czy ma być to pakt zbiorowy, za którym optowała Warszawa, czy pakt dwustronny z uporem lansowany przez Moskwę.* W toku prowadzonych rozmów 3 sierpnia 1925 roku zawarto układ o sposobie zapobiegania i likwidacji incydentów granicznych. Znacznie uproszczono ich procedurę przenosząc podejmowanie decyzji ze szczebla dyplomatycznego na gestię lokalnych władz po obu stronach granicy.

W Locarno, dokąd nie zaproszono ZSRS, mniejsze państwa, łącznie z Polską, praktycznie nie miały żadnego wpływu na przebieg obrad. **Na otwartej 5 października konferencji uchwalono tzw. "pakt reński", który zapewniał Francji i Belgii**

### **stabilność ich granic z Niemcami.**

Gwarantem tego układu stawały się Włochy i Wielka Brytania zobowiązane w wypadku wojny do przyścia z pomocą napadniętemu.

Analogicznymi gwarancjami nie objęto wschodnich granic Niemiec, co wobec ich ekspansyjnych dążeń zagrażać mogło Polsce i Czechosłowacji, a w dalszej perspektywie również ZSRS.

Bezpośrednio po zakończeniu konferencji w Locarno Moskwa odnowiła pakt handlowy z Niemcami. 27 listopada 1925 roku niemiecki kanclerz i minister spraw zagranicznych Gustaw Stresemann z brutalną szczerością oświadczył wprost: "dla mnie Locarno oznacza możliwość oderwania od

Polski niemieckich prowincji na wschodzie." W tym kontekście szczególnej wymowy nabrało *dalsze zacieśnienie współpracy politycznej i gospodarczej między Berlinem i Moskwą, którego uwieńczeniem był układ o nieagresji podpisany 24 kwietnia 1926 roku.* Oba państwa nawiązały też ścisłe porozumienie wojskowe dotyczące produkcji i sprzedaży

broni, udostępnieniu poligonów sowieckich jednostkom Wehrmachtu oraz szkolenia przez Niemców kadr dowódczych Armii Czerwonej. Niemcy omijały w ten sposób ograniczenia w dziedzinie zbrojeń i rodzajów posiadanych wojsk narzucone w Wersalu. Wyciągnięte do siebie dłonie dwóch niedawnych zaborców w Rapallo i Berlinie kładły się

27 listopada 1925 roku niemiecki kanclerz i minister spraw zagranicznych Gustaw Stresemann z brutalną szczerością oświadczył wprost: "dla mnie Locarno oznacza możliwość oderwania od Polski niemieckich prowincji na wschodzie."

złowrogim cieniem na ówczesnym i przyszłym bezpieczeństwie Polski, które ci dwaj sojusznicy tak zdradziecko w militarnej zмовie naruszyli rozbierając Polskę po raz czwarty w dziejach współczesnych, we wrześniu 1939 roku, którego trwale skutki w odczuciu Narodu trwają nawet do dziś.

W tych warunkach, Polska zdając sobie sprawę, że sprzymierzeńcy zachodni traktują jej sprawy instrumentalnie, samodzielnie przystąpiła do starań o normalizację stosunków ze wschodnim sąsiadem. Jeszcze w lutym, w czasie negocjacji niemiecko-sowieckich polski MSZ podjął w Moskwie rozmowy na temat paktu o nieagresji. Jednakże odnowienie

przez Polskę sojuszu z Rumunią i zdecydowana wola podtrzymania przymierzy z Francją i krajami bałtyckimi, a z drugiej strony układ podpisany w Berlinie, spowodowały kolejne zawieszenie sprawy.

#### **4. Józef Piłsudski u władzy, Pakt Brianda-Kelloga i międzynarodowe odprężenie**

W maju 1926 roku w Polsce nastąpiła zmiana władzy. Władzę przejął marszałek Józef Piłsudski i jego obóz polityczny. Wzbudziło to obawy dalszego pogorszenia stosunków polsko-sowieckich. Jednakże wzajemne konsultacje nie zostały przerwane przy dobrej woli obu stron. Już 24 sierpnia 1926 roku poseł Wojkow zaskoczył nowego szefa polskiego MSZ Zaleskiego kolejną propozycją paktu o nieagresji. Zawierała ona pakiet zobowiązań, które mogłyby położyć się cieniem na dotychczasowych sojuszach Polski i nie zawierała opcji na rzecz wykonania zobowiązań traktatu ryskiego w kwestii odszkodowań. Nadto 28 września ZSRS podpisał układ o nieagresji z Litwą zawierający sformułowania o poparciu rewizjonistycznych żądań Kowna w stosunku do Wileńszczyzny. Dyskusja w

sprawie szczegółów paktu proponowanego przez Wojkova utknęła znów w martwym punkcie, ale nie załamało to koniunktury dla wzajemnej wymiany towarowej, która w początkach 1927 roku wzrosła wielokrotnie. Współpracy gospodarczej sprzyjało przyjęcie w ZSRS programu budowy socjalizmu w jednym kraju. Nakreślony jego plan pięcioletni wymagał wzmożenia wymiany międzynarodowej. Z kolei niekorzystne dla Polski zbliżenie niemiecko-francuskie i zaostrenie niemiecko-polskiej wojny celnej spowodowały, że poseł polski w Moskwie Stanisław Patek otrzymał instrukcje wznowienia negocjacji dotyczących paktu o nieagresji.

Wymianę poglądów przerwało zabójstwo sowieckiego posła w Warszawie Piotra Wojkova. Jego sprawcą stał się Borys Kowerda, członek kontrrewolucyjnej organizacji "białych" emigrantów rosyjskich, licząc na wywołanie ostrego konfliktu międzynarodowego. Kryzys spowodowany tym incydem udało się jednak zażegnać na drodze dyplomatycznej, i po proteście strony polskiej w sprawie rozstrzelania w Związku Sowieckim wielu polskich wysokiej rangi duchownych i kilku cywilnych

intelektualistów, którym wcześniej odmówiono powrotu do Polski, co pozwoliło kontynuować rokowania handlowe. Strona polska uznała je za podstawę do uchylenia wobec sowieckich partnerów wysokich stawek celnych, jakie stosowano w wymianie nieopartej o zawarte wcześniej umowy handlowe. Decyzja ta pozwoliła przezwyciężyć napięcie wywołane procesami komunistów w Polsce i prześladowaniami Polaków w ZSRS oskarżanych o szpiegostwo i inne rzekome działania antysowieckie i antypaństwowe.

W Europie natomiast nastąpiły wydarzenia, które wywarły swój wpływ na kształt polityki wschodniej. W odpowiedzi na propozycję francuskiego premiera Aristide'a Brianda zawarcia przymierza ze Stanami Zjednoczonymi amerykański polityk Frank Kellogg zgłosił projekt wielostronnej umowy deklarującej wyrzeczenie się wojny, jako metody rozstrzygnięcia spraw spornych w stosunkach międzynarodowych. Projekt ten, został podpisany 28 sierpnia 1928 roku przez 15 państw, łącznie z Polską, jako "Pakt Brianda Kelloga". Tydzień później jego kolejnym sygnatariuszem został ZSRS. Był to akt precedensowy. Po raz pierwszy Moskwa brała swym

podpisem udział w umowie wielostronnej. Wskutek przedłużania się procesu ratyfikacji Paktu, jego wejście w życie stawało pod znakiem zapytania. W grudniu ludowy komisarz spraw zagranicznych Litwinow zaproponował Patkowi złożenie wspólnego oświadczenia, że pakt wchodzi natychmiast w życie pomiędzy państwami, które go ratyfikują. Polska wyraziła gotowość podpisania stosownej deklaracji, ale wraz z Rumunią, Łotwą i Estonią. Litwinow zgłosił wtedy wniosek dotyczący włączenia do jego inicjatywy również Litwy.

Po burzliwych rokowaniach dokument został podpisany z udziałem przedstawicieli wymienionych państw 9 lutego 1929 roku. Otrzymując obiegową nazwę "Protokołu Litwinowa" został powszechnie uznany za regionalny układ o nieagresji. W Polsce ratyfikowany solidarnie przez wszystkie kluby poselskie, poza ugrupowaniami mniejszości narodowych, stał się wyjątkowym manifestem jedności ponad podziałami. *Do lutego 1939 roku Pakt Brianda-Kelloga przyjęło 76 sygnatariuszy, w tym Związek Sowiecki i Niemcy, uroczyście wyrzekających się stosowania przemocy w stosunkach międzynarodowych!* Z dzisiejszej perspektywy, w kontekście

wywołania przez Niemcy i Związek Sowiecki po napaści na Polskę i jej rozbiore II Wojny światowej, brzmi to jak prawdziwy "chichot historii".

### **5. Wzrost obrotów handlowych i światowy kryzys gospodarczy**

Ministrem przemysłu i handlu w Polsce został Eugeniusz Kwiatkowski twórca wielu sukcesów gospodarczych kraju, m.in. rozwoju Gdyni i Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP). Kwiatkowski był gorliwym zwolennikiem zawarcia układu handlowego z ZSRS uważając, że różnice systemowe między gospodarką wolnorynkową a monopolem państwowym, są do pokonania. Postępujący proces uprzemysłowienia w ramach "budowy socjalizmu" zwiększający potrzeby inwestycyjne, uznawał za czynnik sprzyjający wymianie towarowej. Mimo, że w praktyce zawarcie normalnego, układu, także z przyczyn politycznych, okazało się niemożliwe, Kwiatkowskiemu udało się zwiększyć kredyt finansowy dla "Polrosu" o 100 tys. dolarów. Sowiecki partner sprzeciwiał się jednak stosowaniu sztywnych kontyngentów towarowych i żądał dla siebie klauzuli najwyższego uprzywilejowania. Polska, która zaczęła już

odczuwać skutki międzynarodowego kryzysu gospodarczego nie mogła tych warunków zaakceptować. Jednakże w roku 1929, ciągle poza formalnym układem, obroty handlowe stale wzrastały, a polskie huty oraz zakłady przemysłu mechanicznego i chemicznego otrzymywały nowe sowieckie zamówienia. Rząd polski udzielił całej grupie firm koncesji na zakup w ZSRS szeregu towarów reglamentowanych. W rezultacie eksport polski na rynku sowieckim wyrażał się kwotą ponad 80 milionów zł, import zaś osiągnął wartość 49 milionów zł, co oznaczało przeszło dwukrotny wzrost w stosunku do poprzedniego roku.

Na całości stosunków gospodarczych jednak negatywny wpływ wywierał wspomniany kryzys światowy. Jego skutki odbiły się, w postaci ograniczenia zbytu i spadku cen, przede wszystkim na krajach rolniczych. Na tym tle zarysowały się spory konkurencyjne między grupą państw wolnorynkowych, a Związkiem Sowieckim, który oskarżano m.in. o stosowanie cen dumpingowych. W atmosferze wzajemnych pretensji, do których włączyła się też Francja, duże znaczenie odgrywały różne zarzuty polityczne. Towarzyszyły im wzajemne akcje ośrodków propagandowych i

napastliwe kampanie prasowe. W tej sytuacji opozycja antyrządowa w Polsce zaczęła domagać się wznowienia rokowań w sprawie paktu o nieagresji, tym bardziej, że w miarę sukcesów Hitlera w dążeniu do władzy w Niemczech, wzrastało zagrożenie zachodniej granicy Rzeczypospolitej.

### 6. Pakty o nieagresji

Nowy etap konsultacji w tej kwestii otworzył zwrot w polityce wschodniej Francji, która parafując we wrześniu 1931 roku układ o nieagresji i układ handlowy z ZSRS, jako warunek jego ratyfikacji postawiła zawarcie analogicznego porozumienia między Moskwą i Warszawą. Polsce zależało na umocnieniu sojuszu z Francją wyraźnie zachwianego po konferencji w Locarno, więc okazała tym razem większą elastyczność w jak zwykle trudnych negocjacjach z sowieckim partnerem. W miejsce znów przez stronę polską proponowanego układu zbiorowego, przyjęto za dobrą monetę zawarte przez ZSRS układy o nieagresji z Francją a wcześniej także z krajami bałtyckimi wraz z Finlandią i Rumunią. *W kontekście kształtowanego w ten sposób odprężenia doszło wreszcie do podpisania w Moskwie*

*25 lipca 1932 roku polsko-sowieckiego traktatu.* Dokument składał się z preambuły (wstępu) i ośmiu artykułów. Nawiązując do traktatu ryskiego i innych wzajemnych zobowiązań obie strony deklarowały już w artykule I, "że wyrzekły się wojny jako narzędzia polityki narodowej w ich wzajemnych stosunkach, zobowiązują się wzajemnie do powstrzymania się od wszelkich działań agresywnych lub od napaści jedna na drugą, zarówno samodzielnie, jak łącznie z innymi mocarstwami.

*Za działanie sprzeczne z zobowiązaniami niniejszego artykułu uznany będzie wszelki akt gwałtu naruszający całość i nietykalność terytorium lub niepodległość polityczną drugiej Umawiającej się Strony, nawet gdyby te działania były dokonane bez wypowiedzenia wojny i z uniknięciem wszystkich jej możliwych przejawów."* Dalsze artykuły traktatu gwarantowały przestrzeganie wszystkich umów międzynarodowych zawartych przez sygnatariuszy przed jego podpisaniem, oraz neutralność wobec porozumień "z punktu widzenia agresji jawnie dla drugiej Strony wrogich". Wszelkie ewentualne spory wysokie Strony zobowiązywały się "przekazywać do postępowania

konsultacyjnego, zgodnie z postanowieniami Konwencji o stosowaniu Koncyliacji. Konwencja ta zawarta została w osobnym, 15 artykułów liczącym dokumencie, który po żmudnych dyskusjach podpisano i ratyfikowano wraz z traktatem o nieagresji 26 listopada 1932 roku.

### 7. Ponowne próby dyktatu

#### mocarstw w Europie

Z początkiem roku 1931 na sytuację w Europie znaczący wpływ zaczęło wywierać przejęcie pełni władzy w Niemczech przez Adolfa Hitlera z jego programem antypolskim i antykomunistycznym zarazem. Niedawny układ o nieagresji między Moskwą i Warszawą propaganda narodowo-socjalistyczna określiła mianem paktu militarne wymierzonym w cywilizację zachodniej Europy. Wydawało się, że niemieckie żądanie rewizji systemu wersalskiego, wpędzi III Rzeszę w izolację polityczną ze strony przodujących mocarstw i Ligi Narodów. Tymczasem już w marcu 1933 roku Mussolini zgłosił projekt porozumienia czterech mocarstw,

. Tymczasem już w marcu 1933 roku Mussolini zgłosił projekt porozumienia czterech mocarstw, które miałyby wspólnie decydować o wszelkich zmianach w Europie, w tym o rewizji granic.

które miałyby wspólnie decydować o wszelkich zmianach w Europie, w tym o rewizji granic. Duch Locarno powrócił z nową siłą. Naturalnym skutkiem groźby konsekwencji "paktu czterech", parafowanego i podpisanego w Rzymie w połowie roku, była reakcja państw, które poczuły się nim zagrożone. Na Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie podjęto sowiecką propozycję podpisania wielostronnej deklaracji o definicji agresora. Opisany tu splot wydarzeń wpłynął na wyraźne ożywienie stosunków polsko-sowieckich. Oprócz obustronnych przyjaznych gestów dyplomatycznych ważne znaczenie miał dwutygodniowy pobyt w Polsce delegacji sowieckiej mającej na celu zbadanie możliwości polskiego rynku towarowego i rozszerzenia wymiany handlowej poprzez złożenie stosownych zamówień. W dalszych rokowaniach przewyżczono tradycyjne kłopoty związane z ograniczoną zdolnością polskiego przemysłu do udzielenia wysokich i długoterminowych kredytów. Zawarto umowę upoważniającą sowieckich partnerów do emisji weksli

gwarantowanych przez Bank Polski i Bank Gospodarstwa Krajowego (BGK), a regwarantowanych przez banki krajów zachodnich.

Dzięki temu polskie fabryki metalurgiczne otrzymały zamówienia na sumę 30 milionów zł. Prowadzone rozmowy poprawiły stopień wzajemnego zaufania, co pozwoliło na solidarne działanie obu sąsiadów na rzecz podpisania wielostronnego układu o definicji agresora. Polska odegrała tu ważną rolę pośrednika w ustalaniu szczegółów tego porozumienia między ZSRS a państwami nieposiadającymi dotąd stosunków dyplomatycznych z Moskwą, w tym z zaprzyjaźnioną z nami Rumunią. W lipcu konwencja została przyjęta w kilku etapach przez szereg państw na wschodzie Europy i jego zapleczu, jak Turcja, Persja i Afganistan. Odprężenie we wzajemnych stosunkach osiągnięte na kolejnych polach współdziałania owocowało wzmożeniem kontaktów między ludzkich. Należały do nich wymiany wizyt artystów, pisarzy i uczonych pozwalające na lepsze poznanie i zrozumienie między sąsiadami. Było w tym wiele szczerych gestów sympatii, chęci wymiany poglądów i podzielenia się doświadczeniami. Mogło to budować nadzieje na utrwalenie dobrego

sąsiedztwa. Po sowieckiej stronie nie brakło jednak wielu zabiegów propagandowych mających wyolbrzymić sukcesy władzy, a ukryć ponurą rzeczywistość życia w komunistycznym "raju". Na stosunek do Polski i Polaków rzutowała zasada nienawiści klasowej i niewygasłe pokusy roznieciania rewolucyjnych idei i działań poza granicami własnego kraju, sowieckiego kraju.

*Generalnie zresztą, po stronie rosyjskiej, zgodnie z tradycją sięgającą daleko w przeszłość, ciągle pojawiały się oskarżenia Polski, jako rzekomej forpoczty i zarazem „sługi światowego imperializmu”, "kraju panów i burżujów" uciskających chłopów i robotników.* Te opinie wyśmiewał w swoim "Roku 1920" Józef Piłsudski odnosząc się do publikacji cyklu wykładów marszałka M. Tuchaczewskiego wygłoszonych na Akademii Wojskowej w Moskwie w lutym 1923 roku, zatytułowanym "Pochód za Wisłę". Piłsudski wskazuje na klęskę Tuchaczewskiego nie tylko na polach bitew, ale i w sferze jego założeń teoretycznych wynikających z doktryny partii bolszewickiej. Zakładała one szerokie wsparcie dla Armii Czerwonej na polskich tyłach ze strony sprzyjających jakoby

sowieckiej rewolucji mas ludowych. Piłsudski na konkretnych przykładach obalał to urojenie, wykazując, że takiego wsparcia nie było i być nie mogło, bo ogół Polaków, niezależnie od swojego pochodzenia społecznego, owładnięty był ideą solidarnej walki o niepodległość z ciemnizycielami narodu. Autor "Roku 1920" pisze: Sili się... pan Tuchaczewski słowami, określeniami i stylem zrobić to, czego nie zdołał zrobić w roku 1920 bagnetem i przemocą. Więc jesteśmy u pana Tuchaczewskiego białopolakami... ja na to określenie się nie gniewam mamy bowiem w herbie orła białego koloru. Prawda, jesteśmy także "pańską Polską". Jakżeż mi to dokładnie przypomina czasy dzieciństwa, gdy w Wilnie ze wstrętem i obrzydzeniem rzucałem książki tak znanych w szkolnictwie autorów jak Iłowajski. Tam również uczono dzieci, jak wielkie moskiewskie cary "pańską Polskę" dobrodziejstwami darzyły, jakie wielkie zasługi przed Bogiem, ludzkością, a zatem i Polską mają, a ta *-matieżna-* w każdym pokoleniu wiosnę swego życia krwawym powstaniem święci - pańska Polska! Przypomina mi to bardzo piękną anegdotę. Mianowicie, jeden z rosyjskich "radykałów" twierdził, że Polska jest tak przesiąknięta "pańską kulturą" i "pańskim"

wstrętnym sposobem myślenia, że nawet do Boga zwraca się przez "Pan", a zwyczajny *-tufiel-* nazywa "pan - tufiel". Pan Tuchaczewski w rachunku swoim wcale nie bierze pod uwagę, że akurat w tym czasie gdy on "pochód za Wisłę" czynił, u nas w sejmie najsilniejszym stronnictwem było stronnictwo chłopskie, włościańskie, które także do Boga zwraca się przez "Pan, a o *-tufiu-* mówi nie inaczej jak "pan tufiel", a na czele rządu, który Polskę bronił, stali przedstawiciele zarówno włościan, jak i robotników, panowie Witos i Daszyński... Lecz jeśli...na wodza, który będąc złamanym moralnie, woli przeciwnika się poddaje, nie ma lekarstwa, to także świat mnie znalazł lekarstwa na oczy i głowę doktrynera..."

A przecież poglądy Tuchaczewskiego należały do człowieka wykształconego, inteligenta, byłego carskiego oficera, przedstawiciela przedrewolucyjnej rosyjskiej elity. Cóż więc można było oczekiwać od autentycznych wyznawców doktryny Marksa i Engelsa w leninowsko-bolszewickim wydaniu?

## **8. U szczytu poprawności stosunków polsko-sowieckich**

Tym niemniej rok 1933 należy uznać za szczytowy okres poprawności stosunków polsko-sowieckich w dwudziestoleciu międzywojennym. Szczególną wagę posiadały rozmowy prowadzone przez dwóch redaktorów pism rządowych: "Izwesti" i "Gazety Polskiej", Karola Radeka i Bogusława Miedzińskiego. Pod pozorem wymiany doświadczeń prasowych kryły się sprawy najwyższej wagi. Radek był aktualnie zaufanym człowiekiem Stalina, Miedziński Piłsudskiego. Radek, urodzony w Polsce i biegle władający polskim językiem, demonstracyjnie podróżował po obszarach, do których pretensje zgłaszał niemiecki rewizjonizm. Były to tzw. "korytarz pomorski," Poznańskie i Śląsk Wszędzie w publicznych wystąpieniach podkreślał polskość tych ziem. W rozmowach z Miedzińskim sondował natomiast szczerą intencję Polski w zakresie dalszego rozwijania dobrosąsiedzkich relacji z ZSRS i ocenę zagrożenia ze strony Niemiec pod rządami Hitlera. W tym kontekście złożył propozycję współpracy wojskowej z Polską. Przedstawił przy tym ofertę dostaw uzbrojenia i surowców strategicznych oraz dokonania demonstracji gotowości bojowej poprzez

dyslokację wojsk w wyznaczonych rejonach. Proponował też udzielenie wspólnych sowiecko-polskich gwarancji bezpieczeństwa dla krajów bałtyckich, celem postawienia zapory niemieckiemu parciu na Wschód. Polska uchyliła się od konkretnej odpowiedzi na te propozycje. Obie strony nie przerwały jednak wymiany przyjaznych gestów dyplomatycznych oraz wizyt znaczących osobistości.

Kierujący polityką polską marszałek Piłsudski opracowywał własną wizję bezpieczeństwa swojego kraju. Za cel pierwszoplanowy uznał neutralizację zagrożenia ze strony Niemiec, które po ostentacyjnym wystąpieniu z Ligi Narodów, wzmożyły swoje rewizjonistyczne demonstracje wobec Polski. Sojusz z Francją ogarniętą nastrojami pacyfistycznymi stawał się coraz bardziej iluzoryczny. Nieoficjalne sondáže polityczne poczynione przez Piłsudskiego ten fakt potwierdzały. Jego sceptycyzm w stosunku do wiarygodności francuskiego sprzymierzeńca miał się zresztą szybko sprawdzić, choćby w braku konkretnej reakcji na remilitaryzację Nadrenii w 1936 roku. Konstrukcja "Paktu Czterech" z udziałem Francji i Niemiec, choć z różnych przyczyn nie doczekał się on ratyfikacji, też nie napawała optymizmem. Piłsudski

postanowił wykorzystać dobre stosunki z ZSRS dla wywarcia nacisku na Niemcy celem rozpoczęcia rokowań w sprawie normalizacji. Starania polskie odniosły sukces i 26 stycznia 1934 roku poseł polski w Berlinie Józef Lipski podpisał z ministrem Neurathem polsko-niemiecką deklarację o niestosowaniu przemocy, w swej istocie tożsamą z układem o nieagresji. Akt ten, mający obowiązywać przez 10 lat, otworzył nowy etap polskiej polityki zagranicznej, której istotę stanowić miała "zasada równowagi".

### **9. Polityka równowagi**

W miarę umacniania się w polityce międzynarodowej dwóch systemów totalitarnych: faszystowsko-hitlerowskiego i socjalfaszystowsko-stalinowskiego przy trwającej izolacji Stanów Zjednoczonych wobec spraw Europy bieg wydarzeń coraz wyraźniej kształtowała konfrontacja ideologiczna między podmiotami ogólnoświatowej wspólnoty państw i narodów. Wśród nich można było wyróżnić trzy zasadnicze bloki ZSRS, jako jedyne wówczas państwo komunistyczne, niemiecką III Rzeszę kierującą się ideologią hitlerowskiego nazizmu i zbliżające się do niej państwa

faszystowskie: Włochy Mussoliniego a po zwycięstwie generała Franco w wojnie domowej faszystowska Hiszpania oraz Japonia solidaryzująca się z polityką podbojów i walki z komunizmem. Trzecią grupę stanowiły państwa o ustroju w zasadzie demokratycznym, w której przodownictwo przypadło wielkim mocarstwom: Wielkiej Brytanii, Francji i Stanom Zjednoczonym. Przy krytycznym stosunku do systemów totalitarnych państwa te kierowały się własnymi interesami, wśród których na pierwszym miejscu znajdowała się troska o własne bezpieczeństwo i uniknięcie agresji z zewnątrz. Do tej grupy zaliczyć też można było Polskę, która zgodnie z koncepcją marszałka Piłsudskiego przyjęła strategię zachowania równowagi w jej geopolitycznym położeniu między dwoma totalitarnymi sąsiadami. Polegała ona na dążeniu do unikania otwartych konfliktów i nie wiązania się sojuszem z żadną ze stron o skrajnej ideologii. Jej wykonawcą stał się z nominacji Piłsudskiego płk. Józef Beck, który w latach 1932-39 kierował polskim Ministerstwem Spraw Zagranicznych.

Politykę polską cechował w tym czasie rosnący sceptycyzm wobec istniejących porozumień

międzynarodowych, które, od Locarno, po dalsze pakty i wzajemne zobowiązania, okazywały się coraz mniej wiarygodne i nacechowane narodowym egoizmem. Polska ze swoją tysiącletnią tradycją podmiotowego członu cywilizacji łacińskiej stała na stanowisku obowiązywalności wszystkich podpisanych przez nią układów deklarujących trwałe wyrzeczenie się wojny jako metody rozwiązywania wzajemnych sporów. Stąd Warszawa konsekwentnie odrzucała wszelkie, prowadzące do zbrojnej konfrontacji propozycje uczestnictwa w sojuszach z udziałem jednego z totalitarnych sąsiadów. Dotyczyło to tak lansowanego w 1934 roku przez jej formalnego sprzymierzeńca - Francję Paktu Wschodniego z udziałem ZSRS, jak i paktu antykominternowskiego, który wielokrotnie próbowały narzucić Polsce Niemcy i Japonia. Politycy polscy wiedzieli, że nawet za czysto pragmatyczne opowiedzenie się po jednej ze stron narastającej między Niemcami a ZSRS konfrontacji, musieliby zapłacić utratą suwerenności swojego kraju. Chodziło tu nie tylko o nie akceptowane doktryny rasistowskiego i klasowego szowinizmu, prowadzące w praktyce do zbrodni wobec ludzkości. Położenie geopolityczne Polski

sprawiło, że każda wojna musiałaby rozgrywać się na jej terytorium, które stałoby się polem walki, a obecność na nim zarówno wojsk wroga, jak "sojusznika" byłaby równoznaczna z utratą niepodległości. Każda zwycięska armia naszych sąsiadów zaprowadziłaby swoje porządki w zajęтым kraju.

*W połowie lat trzydziestych dotychczasowe stosunki dwustronne poszczególnych państw, w tym ZSRS i Polski, podporządkowane zostały nadrzędnym kierunkom polityki światowej.* Załatwianie doraźnych problemów zeszło na dalszy plan a oficjalne kontakty miały charakter spektakularny i służyły prowadzeniu gier dyplomatycznych na rzecz racji stanu w decyzyjnym najwyższym wymiarze. Polska wzięła udział w tym politycznym spektaklu nie chcąc dopuścić do znalezienia się w izolacji, ale tak naprawdę chodziło jej o przetrwanie w założonym stanie równowagi i doczekanie pomyślniejszej koniunktury. Temu służyć miała między innymi demonstrująca odprężenie wizyta ministra Becka w Moskwie jeszcze w lutym 1934 roku i rozmowy polskich dyplomatów z Goeringiem, Hitlerem, Ribbentropem i innymi niemieckimi politykami.

Kontakty te w istocie rzeczy nie posuwały spraw naprzód, a osią stosunków międzynarodowych w Europie stawała się stała polityka ustępstw (*apeasement*) wobec coraz bardziej agresywnych dążeń III Rzeszy. Duch Locarno i paktu czterech święcił swoje triumfy. Główni twórcy Traktatu Wersalskiego pozostawali bierni wobec łamania przez Niemcy kolejnych klauzul układu: remilitaryzacji Nadrenii, wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej we wszystkich rodzajach broni, wznowienia zbrojeń i wreszcie włączenia (*Anschluss*) Austrii do III Rzeszy. Ukoronowaniem tej polityki była zwołana 29 września 1938 roku

Główni twórcy Traktatu Wersalskiego pozostawali bierni wobec łamania przez Niemcy kolejnych klauzul układu: remilitaryzacji Nadrenii, wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej we wszystkich rodzajach broni, wznowienia zbrojeń i wreszcie włączenia (*Anschluss*) Austrii do III Rzeszy.

konferencja w Monachium z udziałem Niemiec, Włoch, Wielkiej Brytanii i Francji, które reprezentowali: kanclerz Adolf Hitler obdarzony już wtedy tytułem Fuhrera III Rzeszy oraz premierzy: wódz(*duce*) włoskich faszystów Benito Mussolini, Neville Chamberlain i Edouard Daladier. W Monachium Hitler otrzymał wolną rękę w

sprawie dalszej budowy niemieckiej Mitteleuropy: rozbioru Czechosłowacji i swobodnego nacisku na Rumunię i Węgry w montowaniu systemu strategicznego okrążenia Polski, a generalnie ekspansji Rzeszy na wschód. Wracając z Monachium brytyjski premier uroczyście oświadczył :

"uratowaliśmy pokój w Europie". Następne intensywne konsultacje Francji i Anglii na temat dalszego ratowania tego pokoju, tym razem z ZSRS, prowadzone jeszcze w sierpniu 1939 roku. - miały już oczywisty charakter politycznego kamuflażu. Jedynym układem sojuszniczym, który w tym czasie przyniósł uniwersalne korzyści obu układającym się stronom, był zawarty 23 sierpnia Pakt Ribbentrop-

Mołotow decydujący o podziale Polski i wybuchu II Wojny Światowej. Przypieczętował tym samym nicieść wszelkich europejskich deklaracji na temat unikania wojny i przemocy tworząc ramy długotrwałego kryzysu podstawowych wartości cywilizowanego świata.

## 10. Pierwszy i ostatni traktat handlowy

W omawianym okresie, oprócz różnych bezowocnych gestów i wymiany poglądów na polu polityki i dyplomacji, w kontaktach polsko sowieckich przywołać można jeszcze starania o wytworzenie satysfakcjonującej obie strony współpracy gospodarczej. Zamiar ten mieścił się w polskim kanonie polityki równowagi, bo bez zobowiązań politycznych łagodził powstające napięcia, a zarazem mógł zasilić polski potencjał ekonomiczny i finansowy. Podobne motywacje bliskie były naszym sowieckim partnerom, z tym że zawsze próbowali je wiązać z dążeniem do jakichś zysków taktycznych. Prowadzone rokowania opierały się jeszcze o przedłużony (5.V.1934 r.) na 10 lat pakt o nieagresji.

Mimo politycznych zawirowań, jakie powstały wokół odrzucenia przez Polskę Paktu Wschodniego i wymówienia w 1934 roku podpisanego jeszcze w Wersalu traktatu o ochronie mniejszości narodowych tzw. małego traktatu, wcześniejsze przyjęcie (18 września 1933 roku.) Związku Sowieckiego, jako stałego członka, do Ligi Narodów, stworzyło podstawę do wznowienia pertraktacji na

temat zawarcia traktatu handlowego. Punktem wyjścia w tej sprawie stała się dokonana w ZSRS reorganizacja instytucji handlu zagranicznego.

Powołano za to do życia branżowe centrale importowo-eksportowe, którym udzielono monopolu na dokonywanie wszelkich transakcji międzynarodowych w ramach działalności sowieckich placówek dyplomatycznych. *We wrześniu 1936 roku podpisano dokument określający status prawny przedstawicielstwa handlowego ZSRS w Polsce.* Nadal jednak rokowania w sprawie instytucjonalnej regulacji wymiany gospodarczej przeciągały się w nieskończoność, a wzajemne obroty towarowe drastycznie spadały. W roku 1937 wyrażały się sumą zaledwie 18 milionów zł. Po stronie wywozu polskiego obejmowały głównie wyroby hutnicze, cynk i ołów, po stronie przywozu - rudę żelaza, futra, tytoń, kawior i chemikalia. Wymianę komplikował brak porozumienia w sprawach celnych i dewizowych. W grudniu udało się jednak podpisać umowę regulującą wymiar ceł.

Mimo to obroty handlowe spadały do poziomu dotąd nie notowanego. W 1938 roku import z ZSRS wyniósł 5.8 miliona rubli, polski eksport -

1,1 miliona zł. W związku z napiętą sytuacją międzynarodową, w tym rozpoczętym wyścigiem zbrojeń, obu stronom mogło zależeć na wzmożeniu korzystnej wymiany gospodarczej mającej zaspokoić przynajmniej część aktualnych potrzeb w dziedzinie zaopatrzenia. Na pewno szło o zamanifestowanie, że wzajemne relacje polsko-sowieckie nie zostały zerwane i różne ich warianty mogą jeszcze znaleźć praktyczne zastosowanie. Stąd 26 listopada wydano wspólny komunikat, w którym oznajmiono, że wszystkie dotychczasowe umowy polsko-sowieckie, łącznie z paktem o nieagresji, nadal obowiązują. Informowano też o wszczęciu prac nad zawarciem pełnowymiarowego traktatu handlowego i likwidacją istniejących napięć, szczególnie tych powstałych ostatnio na granicy obu państw. Z pośpiechem, podyktowanym biegiem wydarzeń na europejskiej scenie politycznej, po miesięcznych konsultacjach, podpisano wreszcie traktat handlowy. Obie strony przyznawały sobie klauzulę najwyższego uprzywilejowania określając zasady obrotu towarowego, tranzytu i przewozów morskich. Dla uniknięcia strat finansowych przyjęto metodę wymiany bezdewizowej. Przewidywano, że traktat przyniesie

dziesięciokrotny wzrost wzajemnych obrotów towarowych. Polska planowała import bawełny, rudy manganowej, azbestu, apatytów i futer. Eksport miał objąć węgiel, chemikalia, tkaniny i maszyny włókiennicze. Układ został wprowadzony w życie dekretem Prezydenta RP w dniu 11 marca 1939 roku. Świadczyło to o przekonaniu strony polskiej, że stosunki ze wschodnim sąsiadem weszły w fazę trwałej stabilizacji !

### **11. Wady polityki polskiej**

O słusznych motywach "polityki równowagi" pisaliśmy wyżej. Jej zasady nie zostały jednak do końca dotrzymane. *Zmarły 12 maja 1935 roku Marszałek Piłsudski przekazując swoim następcom dyrektywy dalszego postępowania, oceniał trwałość zawartego z Niemcami w 1934 roku układu tylko na dalsze 4 lata, w swym lapidarnym stylu dodając - wy po mojej śmierci w wojnę z Niemcami nie leżcie, wy beże mnie tę wojnę przegracie!* Kierujący polską polityką zagraniczną marszałek Edward Rydz-Śmigły i szef MSZ Józef Beck zawierając sojusz zaczepno-odporny z Wielką Brytanią (25 sierpnia 1939 r.) odeszli od zasady równowagi prowokując

Hitlera do zbrojnego napadu na Polskę 1 września. Decyzja o wejściu w ten sposób do wojny z Niemcami obarczona by całą paletą grzechów głównych. Wynikała z braku rozeznania prawdziwego potencjału wojennego Anglii, który był na tyle ograniczony, że nie mogła się ona w roku 1939 wywiązać z zadania czynnej konfrontacji bojowej z armią niemiecką. Oparta była również, bez żadnych realnych podstaw, o naiwną wiarę w realną wartość przymierza polsko-francuskiego. Wynikała z przecenienia możliwości armii polskiej do skutecznej obrony kraju na 2,5 tys. kilometrów liczącym froncie. Obarczona była błędem oceny strategii Hitlera. Atak na Polskę pozwolił uniknąć Niemcom działań na dwóch frontach. Ukoronowaniem zaś tej tragedii praktycznej ślepoty przewidywania biegu wydarzeń było całkowite zaskoczenie agresją sowieckiego sąsiada! Zaniedbano możliwej jeszcze po 17 września czasowej obrony na „przedmościu rumuńskim”, która osłonić mogła manewr odwrotu znacznej jeszcze części wojsk polskich na Węgry i do Rumunii, co ocaliłoby ją od zagłady.

Wreszcie haniebnym błędem była decyzja Naczelnego Wodza opuszczenia pola walki i udania się do Rumunii, gdzie,

wraz z prezydentem, rządem i zdziętkowanym wojskiem został internowany. Nadto jego nielogiczna „dyrektywa ogólna” do pozostawionych samym sobie, ale z bronią w ręku, dowódców wojskowych, by do bolszewików nie strzelać, osłabił morale wielu oddziałów zdolnych jeszcze do walki. 500 tys. ludzi w szeregach wojska – jeszcze gotowych do walki – pozostało bez Naczelnego Wodza. Tekst „Dyrektywy ogólnej” Edwarda Rydza Śmigłego wydanej 17 września 1939 r. brzmiał: „Sowiety wkroczyły. Nakazuję ogólne wycofanie na Rumunię i Węgry najkrótszymi drogami. Z bolszewikami nie walczyć, chyba w razie natarcia z ich strony albo próby rozbrojenia oddziałów. Zadanie Warszawy i miast, które się miały bronić przed Niemcami – bez zmian, Miasta, do których podejść bolszewicy, powinny z nimi pertraktować w sprawie wyjścia garnizonów do Węgier lub Rumunii. Jak wojska, które dostały dyrektywę by z bolszewikami nie walczyć, miały obronić się przed ich atakiem, lub próbą rozbrajania pozostaje tajemnicą autora tego nielogicznego sformułowania.

*Dalszym zaniedbaniem o nieobliczalnych skutkach było nie wypowiedzenie wojny ZSRS, co powodowało, że tysiące polskich oficerów i żołnierzy nie otrzymało formalnego statusu jeńców wojennych.* Internowani pozostawali w gestii NKWD, co otworzyło drogę do dokonania zbrodni katyńskiej z wyroku wydanego przez Stalina i innych członków Biura Politycznego WKP(b) na "wrogów ludu" i Związku Sowieckiego. Ten błąd uwydatnia przykład Finlandii, która zaatakowana w grudniu 1939 roku przez Sowietów, trwając w upartym oporze, wypowiedziała wojnę najeźdźcom i odwołała się z żądaniem interwencji do Ligi Narodów. *Mimo, że nienawiść do walecznych Finów była świeższej daty niż rachunek za rok 1920 wystawiany Polakom, nikt jeńcom fińskim odesłanym do obozów w tył głowy nie strzelał.* Prawda, ginęli od mrozu, głodu i chorób, ale z szansą zachowania osobistej godności.

Można ubolewać nad tym, że Polska, obok Niemiec, wzięła jednak udział w rozbiore Czechosłowacji, co przekreśliło szansę odzyskania Zaolzia po II Wojnie Światowej i zaszkodziło naszej opinii w świecie.

Czy można było inaczej? Dziś, z perspektywy minionego czasu, możemy na to pytanie odpowiedzieć tylko mniej lub więcej prawdopodobnymi hipotezami. Np.: *decydując się na wojnę z Hitlerem można było ją rozpocząć z własnej inicjatywy wcześniej, w obronie Czechosłowacji. Niemiecka machina wojenna nie była jeszcze dopięta do końca.* W dodatku zasobny potencjał zbrojeniowy armii czechosłowackiej nie przypadłby Niemcom, a wzmacniał nasze wspólne działania. Front wojny byłby krótszy o całą południową granicę. Trudno jednak powiedzieć, czy Czesi, konfliktowo nastawieni do Polski przez całe dwudziestolecie i działający na różnych polach przeciw jej interesom, okazaliby się rzeczywistym, lojalnym sojusznikiem i czy naprawę chcieliby się bić?

W tym wariantcie nie można było też wykluczyć sytuacji, w której ZSRS samodzielnie zrealizowałby, składaną kilkakrotnie, propozycję przemarszu przez Polskę Armii Czerwonej, idąc na odsiecz słowiańskim pobratymcom. Skutek byłby

## 12. Alternatywy wojny

wiadomy. Można ubolewać nad tym, że Polska, obok Niemiec, wzięła jednak udział w rozbiórce Czechosłowacji, co przekreśliło szansę odzyskania Zaolzia po II Wojnie Światowej i zaszkodziło naszej opinii w świecie. Trzeba jednak pamiętać, że sięgnęliśmy wtedy po granicę etnograficzną uzgodnioną z Czechami jeszcze w 1918 roku, a następnie brutalnie zaanektowaną przez nich w czasie polskich zmagañ z Niemcami, Ukraińcami i bolszewicką Rosją. Zamiast Polaków, odzyskane wtedy terytorium, o rok wcześniej zajęliby Niemcy...

Kolejny wariant to możliwość wyjścia na przeciw propozycjom Radka i Litwinowa, rozstrzelanych potem z rozkazu Stalina i nawiązanie realnej współpracy gospodarczo-handlowej z ZRSS. Bez zawierania wiążącego sojuszu wojskowego, ale z otwarciem na dostawy materiałów wojennych i surowców strategicznych. Mogło by to wzmocnić nasz potencjał zbrojeniowy, ale czy stałoby się skuteczną barierą dla porozumienia Kremla z Niemcami na szkodę Polski ?

Najbardziej realnym działaniem na rzecz "nie włączenia w wojnę z Niemcami" wydaje się możliwość wyrafinowanej gry dyplomatycznej. Zamiast potrząsania szablą i snucia

mocarstwowych wizji własnego państwa, dodatkowo drażniących obu sąsiadów Polski, można było odwlekać odpowiedzi na wszystkie hitlerowskie zabiegi czynione z batem i marchewką w rękach. Tak, tak, rozumiemy potrzebę eksterytorialnego korytarza z Niemiec do Prus Wschodnich, ale trzeba wybrać najlepszy wariant... *W czasie prowadzonych negocjacji w latach trzydziestych rzeczywiście pojawiła się opracowana przez polskich specjalistów propozycja budowy eksterytorialnej autostrady na wiadukcie.* Została ona przychylnie przyjęta przez Niemców. Inwestycja wymagałaby czasu, można ją było przewlekać, a przy okazji, korzystając z nakładów finansowych bogatszego partnera, zatrudniać w dobie kryzysu i bezrobocia pokaźne grono polskich pracowników fizycznych i specjalistów. W razie czego, wysadzenie takiego wiaduktu nie przedstawiałoby dla naszych saperów żadnego problemu. Ale cóż ? Projekt został odrzucony, bo dla któregoś z decydentów klócił się z wizją mocarstwowej Polski.

Gdańsk ? - Rozumiemy gdańskich Niemców, stanowiących zdecydowaną większość mieszkańców tego miasta... Sami źle się czujemy w Gdańsku pod nadzorem nieznośnej biurokracji Ligi Narodów! Ale... trzeba do przekazania

Gdańska prawowitym właścicielom przekonać naszą i europejską opinię publiczną, no, i Radę Ligi Narodów... a to wymaga czasu.

Ta próba symulacji ma tylko z pozoru infantylny charakter. Analizując psychologiczną konstrukcję Hitlera i styl jego rokowań w okresie przedwojennym można założyć, że ten typ argumentacji nie zapobiegając ostatecznie wojnie, mógłby ją odwlec, a w sytuacji Polski byłaby to korzyść ogromna! *W 1939 roku, wystarczyło przeciągnąć negocjacje o miesiąc. Już w październiku Hitler nie powstał by swoich pancernych dywizji na polskie drogi!* Ale dla przymierza z czasem nie trzeba było się zawierać odpornego przymierza z Anglikami i buńczucznie głosić, że Polska od morza odepchnąć się nie da! W polityce najpiękniejsze nawet przemówienia nie mogą zastąpić chłodnej, a wyrachowanej dyplomacji i realnej oceny rzeczywistości! Ta zaś podsuwa nam na koniec tych rozważań głębokie przekonanie, że sojusz Polski z Hitlerem, zarówno w razie jego zwycięstwa jak i przegranej, dla Polski skończyłby się totalną klęską. A pojawiają się czasem w Polsce zwolennicy tezy, że pójdzie z Niemcami byłoby lepszym wyborem. Nie podejmujemy z tą hipotezą osobnej

polemiki, bo wydaje się, że w dotychczasowych wywodach podważyliśmy ją w dostateczny sposób!

*dr Ryszard Ślęzak*

*mgr Wojciech Janicki*